(Nro 223)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 111. 30. Września 1820.

RAPPORT RADY STANU o dwuletnich czynnościach Rządu, czytany w Warszawie na drugiem posiedzeniu Izb połączonych dnia 14. Września r. b.

Nayiaśnieyszy Panie!

W chwili blisko nadchodzącego Seymu spada na Radę Stanu obowiązek złożyc u tronu Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości ogólny obraz położenia kraiu, postępu administracyi i uzyskanych w dwuletnim przeciągu czasu skutków. Przychodzi oraz zdać nakazaną przez Waszą Cesarsko-Królewską Mość sprawę o petycyiach Izby Poselskiey przy zamknięciu ostatniego Seymu zaniesionych, z których iednę Wasza Cesarsko-Królewska Mość nayłaskawiey wysłuchać i uiścić raczyłeś, drugich dopełnienie Radzie Swoiey Stanu poleciłeś, a w przypadku, gdyby dopełnionemi bydź nie mogły, powody lub przeszkody wystawionemi mieć sobie chciałeś: z obrazem tym obeymuiącym ciąg dalszy czynności na przeszłym Seymie Narodowi udzielonych, łączyć się musi odpowiedź na uwagi Izb obudwóch z powodu takowych udzieleń wynurzone. Nie unika iey Rada Stanu, owszem wyrazi z tą otwartością, iaka przystoi Rządowi, którego iest obowiązkiem, nie pragnąć, tylko dobra i pomyślności kraiu, oraz szukać wszędzie i zawsze światła, chociażby promienie iego oświecać miały, mimowolne, a od niedoskonałości ludzkiey nieoddzielne pomyłki; każde więc wyraźne dostrzeżenie, każde szczegółowe żądanie, każda nieuprzedzona uwaga, otrzyma w ninieyszym Rapporcie przy każdey materyi, którey się dotycze, odpowiedź i tłumaczenie. Okaże się, że nie zbywało na chęciach wyprowadzenia z nich tego pożytku, do iakiego dążyły, i ieżeli nie wszystkie uiszczonemi bydź mogły, wszystkie z dokładnością zważane i rozbierane zostały; lecz oceniaiąc ducha tych przełożeń, nie chciałeś Wasza Cesarsko-Królewska Mość, aby ogółowe i żadnem wyraźnem życzeniem, ani szczególnem rozkazaniem nieoznaczone, lub wprost z powyższych udzieleń niewypływaiące zarzuty, stawały się dla Rady Stanu do odpowiedzi powodem; przez co daiąc dowód troskliwości swoiey, aby źródło uczuciów i chęci narodowych w czystości swoiey zmąconem nie zostało, niemniey niezmienną wolę obiawić raczyłeś, aby ochrończe formy Konstytucyi, to dzieło Twoiey mądrości i wspaniałomyślności, w właściwem sobie przeznaczeniu i obrębie ani krępowane, ani rozwalniane nie były. Skoro więc do tych zbawiennych przestróg rodzay powyżey wspomnionych uwag stał się pobudką, godzi się przeto spodziewać, że Izby za przewodnictwem dobra publicznego, które ie tak przykładnie ożywia, zdołaią w wynurzeniach swoich w szczęśliwy utrafić środek. — Nie więcey zależy narodowi iak Rządowi na ścisłem trzymaniu się toru, iaki im Konstytucyia przepisuie, ostrzegać się więc nawzaiem muszą, aby zbaczaiąc nie zapuszczali się w nieograniczoną przestrzeń, w którey nayczyścieysze zamiary ucl ybić celu mogą. — Zna Rząd Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości, iż tylko sprawiedliwość, sumienne zachowanie Konstytucyi, i święte trzymanie się prawideł stałych i niezmiennych z strony Rządzących zaszczepić może ducha publicznego w narodzie, lecz i to zna, że tylko ufność tegoż narodu i przekonanie, iż Rząd nic chcieć, nic przedsięwziąść nie może, coby się nie zgadzało z obecną lub przyszłą pomyślnością mieszkańców, rozkrzewić go i ustalić zdoła. — Rząd Konstytucyyny nie może sobie nigdy życzyć oboiętności Rządzonych na kroki swoie, traciłby przez to naypewnieyszy organ opinii i życzeń powszechnych; lecz i tego taić nie powinien, iż widziałby ze smutkiem oddalaiącą się epokę pomyślności powszechney, gdyby odkryto za iedyny sposób podobania się narodowi przyganiać działaniom Rządu, nie czekaiąc doyrzałości zamierzonych owoców.

Wydział Wyznań Religiynych i Oświecenia Publicznego.

Duchowieństwo Katolickie.

Skutkiem ukończonych pomyślnie przez Ministra Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości

z Stolicą Apostolską układów, położoną została główna do organizacyi Duchowieństwa Katolickiego zasada. Ustanowione nowe Arcy-Biskupstwo Warszawskie, zaięło w ieden punkt rozrzucone po kraiu liczne gałęzie hierarchii kościelney, połączyło w iedno ogniwo zakres obowiązków powołania Duchownych, i ustanowiło ściśleysze i właściwsze iak było dotąd dozorowanie i karność onego. — Uskuteczniony podział kraiu na Dyecezyie po Woiewództwach, a tych na Dekanaty, mieszcząc w każdym naywięcey po 18 kościołów, ułatwił działania i stósunki Władz duchownych ze świeckiemi, a tém samém dla spraw religyynych po Woiewództwach i Obwodach prędsze zapewnił postępowanie. — Władza Biskupów co do karności kościelney ograniczona, obowiązkiem stawiania przed Sąd właściwy wykraczaiących Duchownych, rozszerzoną została przez naywyższe postanowienie Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości, dozwalaiące Biskupom, podległych sobie kapłanów, w razie potrzeby rychłego częstokroć powściągnienia nadużyciów, bezpośrednie od obowiązków zawieszać, przez co i powaga ich urzędu, i ściśleyszy porządek utwierdzonemi zostały. — Z urządzeń tych, które są pierwszym i dokonanym iuż zakładem postępuiącey coraz w szczegółach organizacyi Duchowieństwa, przekonaią się Izby Seymowe, iż życzenia ich w tey mierze nie uszły troskliwości Rządu.

Otrzymane od Oyca S. przychylenie się do zniesienia niektórych Kollegiat, Klasztorów i Opactw, przygotuie fundusze do opatrzenia Kapituł Katedralnych i Seminaryiów. — Ile zaś z tego funduszu na zasiłek ubogich Plebaniy zebrać będzie można, i iak wielkiego zasilenia też Plebaniie w ogóle potrzebować będą, ukończenie spisu funduszów duchownych i załatwienie układów o dziesięciny, dokładniey wykaże.

Co do spisu maiątków.

Ten w większey części Woiewództw iuż ukończony, i Kommissyia Rządowa Wyznań Religiynych spodziewa się wkrótce zebrać wyiaśniony stan ogólnych funduszów.

Układy o dziesięciny.

Dzieło to, którego końca z upragnieniem oczekuie naród, a względem którego przyśpieszenia Wasza Cesarsko-Królewska Mość zgodnie z życzeniem Izb nayuroczyściey wolą swoią obiawić raczyłeś, będąc licznemi otoczone trudnościami nie mogło ieszcze osiągnąć zamierzonego celu: 1500 układów dotąd zatwierdzonych, a więcey iak drugie tyle przygotowanych, nie stanowią wszakże takiego rezultatu, iakiegoby się spodziewać należało. Rada Stanu przeięta ważnością tego przedmiotu, miała sobie za powinność przełożyć Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości w osobnym Rapporcie, iż spada na Rząd obowiązek zgłębienia powodów tamuiących postęp tey operacyi, i utrudniaiących skutek tych wspólnych dla Duchowieństwa i dla rólników korzyści, iakie z ducha dobroczynnych Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości zamiarów dla nich wypłynąć miały. — To zdanie Rady zatwierdzaiąc, raczyłeś Nayiaśnieyszy Panie zalecić, aby zdaną była szczegółowa sprawa o przedsięwziętych w tey mierze środkach i skutkach z nich wynikłych. — Namiestnik Królewski wyznaczył Deputacyią, która zaięła się dokładnem przedmiotu tego w każdym szczególe roztrząśnieniem. Deputacyia ta ukończywszy swą pracę, uznała potrzebę zmiany niektórych prawideł przez Kommissyią Oświecenia przyiętych i załatwienia wątpliwości, do których tłumaczenie postanowienia z dnia 6/18. Marca 1817 roku stało się powodem. — Jest więc iuż wygotowany proiekt w celu nadania układom pewnieyszego toru i pośpiechu i do Naywyższey decyzyi Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości podanym zostanie.

Reforma klasztorów i zwrócenie zakonników do celu powszechney użyteczności, na które Senat szczególną zwrócił uwagę, nie prędzey będą mogły nastąpić, aż redukcyia pewney liczby tychże klasztorów i uregulowanie funduszów po ich zniesieniu, dostatecznie uskutecznionemi nie zostaną.

Co do urządzenia funduszów po Instytutach supprymowanych, w wykonaniu tego dzieła, będącego w związku z organizacyią Duchowieństwa i w roku przeszłym rozpoczętego, łączą się czynności duchowne i administracyine; w tym celu ustanowioną została Deputacyia z członków Kommissyi Rządowey Wyznań Religiynych i Arcy-Biskupa Warszawskiego iako delegowanego od Stolicy Apostolskiey, która zatrudniła się zaięciem w administracyią wszelkich funduszów zgromadzeń i beneficyiów supprymowanych dla użycia ich na cel wolą Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości wskazany, a szczególniey na wsparcie ubogich Plebaniy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rys z życia Henryka IV.

(*Dokończenie.*)

Panna de Lezey poniosła z tryumfem opiekunowi list Królewski; niewymownie zadziwiona była, gdy P. Rochefoucault przeczytawszy go, utrzymywał, iż niepodobną rzeczą było, aby Henryk miał pisać list tak przychylny za człowiekiem od siebie świeżo wygnanym: moc nawet wyrazów psuła podobieństwo do wiary. Im bardziey opiekun i P. de Retz (inny krewny Panny de Lezey) nad nim się zastanawiali, tém więcey się utwierdzali w mniemaniu, że list był zmyślony. D'Aubigné słusznie zapalony gniewem za to podeyrzenie o fałszerstwo, gotował się wyzwać na poiedynek Panów Rochefoucault, de Retz i Dampierre. Ale Panna de Lezey ukoiła go zaręczaiąc, iż potrafi we czterdziestu godzinach otrzymać pozwolenie swego opiekuna... Nic nie mówiąc nikomu, wysłała skrycie do Króla z uwiadomieniem o tém, co się działo... Saint Maixent był tylko o sześć mil odległy od miasta, gdzie przemieszkiwali.

Tegoż dnia P. Rochefoucault dla rozłączenia Panny Lezey z D'Aubigné, umyślił wyiechać z nią do bliskiego zamku, należącego do Pana de Retz. Zamek ten był na drodze do pięknego domu wieyskiego, od Pana Rochefoucault świeżo nabytego, w którym ten chciał ostatek lata przebyć. Dampierre wyiechał z nimi. Wiadomym iuż będąc o skłonności Panny de Lezey, wyrzekł się swoich nadziei; nie chcąc iednak uchodzić za człowieka lękaiącego się Pana D'Aubigne, podwoił swoie grzeczności. Panna de Lezey więcey nad ieden dzień w zamku P. de Retz zabawić nie chciała, i wraz z Panami Rochefoucault i Dampierre nazaiutrz wieczorem wyiechała do domu swego opiekuna. Zanurzona była w głębokim smutku. Posłaniec nie powracał od Króla, nie miała odpowiedzi, lękała się, czyli ten krok iey nie był nierozważnym i nietrafnym. Z drżeniem myślała o popędliwości P. D'Aubigné, który iey tylko przez dwa dni przyrzekł być cierpliwym. Już dwadzieścia cztery godzin upłynęło, a wątpić nie mogła, iż D'Aubigné pozbawiony wszelkiey nadziei, poszle fatalny kartel. Trwoga, niecierpliwość, wyrzuty własne, czyniły ią nieszczęśliwą. Wymawiała sobie gorzko i słusznie, iż bez porady swoich krewnych dała słowo swoie. Poznawała nakoniec, że młodość gotuie sobie zmartwienia i nieszczęścia, gdy iednym krokiem postąpi przeciw obowiązkom.

Mrok padał, gdy się zbliżali do domu Pana de Rochefoucault. Będąc w niewielkiey odległości, mocno zdziwionymi zostali widząc go wspaniale oświeconym. Panna de Lezey mniemała, iż to była grzeczność Dampierra albo iey opiekuna. Ale P. Rochefoucault z urazą nawet rzekł: iż nie był zdolny czynić podobnych szaleństw, a Dampierre oświadczył, iżby tego nie czynił, chyba dla osoby, któreyby pewnym był serca. Ale nierównie większe ich było zadziwienie, gdy wszedłszy do domu, znaleźli go bogato ozdobionym, pełnym muzykantów i osób nayznakomitszych z miasta i okolic, którzy zgodnie mówili, iż zaproszeni zostali imieniem Panny de Lezey wieczorem w wilią dnia tego. Rzemieślnicy rożnego rodzaiu zbiegli się dla ozdobienia domu, a muzyka w tey chwili przybyła. Pan Rochefoucault przekonany, że D'Aubigné był tego sprawcą, łaiał po cichu Pannę Lezey, przyiął gości ozięble, i nie mógł ukryć swego pomieszania i gniewu. Panna de Lezey niespokoyna, zadziwiona, niewiedziała, coby to znaczyło, iednak mniey była smutną, myślała bowiem, że bal, koncert, nie mógł być złą wróżbą. Dampierre śmiał się, żartował i gotował się całą noc tańcować. Wezwał wszystkich na salę i umieściwszy Damy, dał pierwszy wesoły znak orkiestrze do grania tańców. W tym drzwi sali otwieraią się z trzaskiem i człowiek w botach z biczykiem w ręku, w ubiorze podróżnym, wchodzi nagle na środek sali. Przybył sam ieden i przebiegł sześć mil konno. Był to Henryk IV.

Na widok Monarchy tak wielką okrytego sławą i tak kochanego, wszyscy powstali tak przez uszanowanie, iak dla chęci przypatrzenia się iego osobie. Panna de Lezey zapłoniona, krzyk wydała z zadziwienia i radości, a oczy iey napełniły się łzami. Opiekun pomieszany zbliżył się do Króla, który czyniąc kilka kroków ku niemu, rzekł głośno: »Mości Panie de la Rochefoucault! Dowiedziałem się, że odgłos krzywdzący P. D'Aubigné rozszedł się powszechnie; kiedy idzie o honor przyiaciela, nic się nie czyni nad obowiązek, gdy się osobiście pośpiesza dla usprawiedliwienia go. Przybyłem więc zapewnić WPana, że list odebrany od Panny de Lezey był własną moią ręką pisany. To świadectwo chciałem oddać D'Aubignemu, w przytomności tego zacnego i świetnego zgromadzenia, zaproszonego na to przezemnie.« Na te słowa wszyscy dali oklaski z entuzyazmu i uwielbienia. Panna de Lezey chciała się rzucić do nóg Króla, ale w tey chwili on wziąwszy za rękę Pana de

la Rochefoucault wszedł z nim do bliskiego pokoiu na osobną rozmowę. Tam opiekun uprzedzaiąc propozycyą Królewską, ofiarował sam chętnie rękę Panny de Lezey Panu D'Aubigné. Henryk mówił z nim z taką dobrocią, że odiął mu wszelką boiaźń i pomieszanie, w którym był dotąd. Panna de Lezey była wezwaną, a Król przyiąwszy wyraz iey wdzięczności, opowiadał iey, iż odebrawszy posłanca dowiedział się od niego, że nazaiutrz miała się udać do tego domu, zatrzymał go, dla utaienia swego zamysłu, równie iak dla wzięcia go za przewodnika. W tym samym czasie wydał rozkaz, ażeby przygotowano tę ucztę, i zlecił zaprosić wszystkie osoby, które się znaydowały w imieniu Panny de Lezey.

Posłano natychmiast wezwać Pana D'Aubigne, a posłaniec miał rozkaz utaić przed nim przybycie Króla, tymczasem wrócono do sali. Król łaskawy i uprzeymy dla wszystkich, szczególniey zachwycił Damy wesołością i grzecznością. Dla mężczyzn poufały, a mianowicie dla Dampierra, który iuż pocieszony i zakochany w inney osobie, dzielił radosć powszechną i grał bez trudności i zasługi rolę wspaniałego człowieka. D'Aubigne był oczekiwany z ciekawością i niecierpliwością od całego zgromadzenia i nie mógł za przybyciem wyiść z zadziwienia i radości postrzegaiąc Króla, tańcuiącego bardzo lekko mimo butów i ubioru podróżnego z Panną de Lezey. D'Aubigne rzucił się wpośród tancuiących, i upadł do nóg Henryka. Król trzymaiąc ieszcze rękę drżącą Panny de Lezey, prosił o pozwolenie Pana de la Rochefoucault, aby ią mógł oddać D'Aubignemu, którego podniosłszy i uściskawszy, połączył z tą osobą od niego ukochaną.

Wszyscy dzielili radość ich, a Henryk wzniecił w sercach powszechne uwielbienie i nayżywszą miłość. Ten Monarcha zaprosił całe zgromadzenie na wesele szczęśliwego D'Aubigné, które się odprawiło z wielką wspaniałością i blaskiem. Henryk pozyskał wszystkich serca; otaczano go tłumem nie, żeby być widzianym, lecz aby go oglądać i słyszeć. Zapomniano o etykiecie i o iego dostoyności, zaniedbano czczych uszanowania oznaków, oddaiąc się uwielbieniu przymiotów i charakteru iego, przy których blask tronu znikał. Mówiono o nim w obecności iego z zapałem, niemyśląc go chwalić..... Dwieście lat uwagi nie ugasiły tego zapału i prawnuki wspominaią o nim, iak ich pradziadowie. — Taki Monarcha godzien był mieć przyiacioł.

J. Graf Pikwits.

Nowe narzędzie rolnicze.

Znane, a tak szkodliwe wzrostowi rolnictwa koszta w użyciu sił do uprawy ciężkiey roli pługami zwyczaynemi, potrzebuiącemi powszechnie 2ch ludzi i sześcioro zaprzężnego bydła, spowodowały posiadacza dóbr Kabarowce (w Cyrkule Złoczowskim) ku zmnieyszeniu tak znacznego sił nakładu czynić długie doświadczenia. Udało się synowi iego, Ferdynandowi Kriegshaberowi, rozwiązać to pytanie przez wynalezienie pługa odpowiadaiącego zupełnie zamiarowi, który z zadowolnieniem nayświetleyszych dóbr posiadaczy i gospodarzy został użytym. Takowy pług potrzebuie tylko iednego człowieka i parę sprzężaiu, a uprawia w równym czasie daleko więcey roli, iak pług Podolski z sześciorgiem zaprzężnego bydła; — iest to narzędzie bardzo poiedyncze, które każdy kowal zrobić może, i kosztuie naywięcey 7 Złł. Ryńskich w mon. konw.

Gdy wynalazek ten według zdania wszystkich znawców uznany iest za powszechnie użyteczny i stanowczą gospodarstwu rolniczemu przynoszący korzyść, podpisany sądzi bydź powinnością swoią uwiadomić o tem wszystkich gospodarzy, oraz oświadczyć, że nayprzyiemnieyszą będzie dla niego przysługą, gdy to rolnicze narzędzie w dobrach swoich Kabarowcach każdemu gospodarzowi pokaże, lub pozwoli brać z niego modele albo rysunki.

Antoni Kawaler *de Kriegshaber.*

KALEMBURY
z Momusa.

Światła pani A-strono-*miia.*
Osie mleko piy.
Przysięgam, *Ja-ko-nie* będę brał.
Zie-źli Panowie i radzą.
Mu-sz-mula co dręczy.
Ten *róż-nie* szkodzi.
Powstanie Ameryka, *Bo-liwar* ią dźwiga.
Kryie się *za-szczytem* domu.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.